

akcja „n”

Halina Auderska

OSOBY

NARRATOR
HITLEROWIEC
SZEF
REDAKTOR
REDAKTORKA
HITLER
HIMMLER
MASKA JEDYNKI
KURIER
KOLPORTERKA

Premiera 1973

Łomot butów o bruk. Okrzyki: „Heil Hitler! Heil! Heil!”

NARRATOR Wiosna 1941. Szczyt militarnych sukcesów Trzeciej Rzeszy, której wódz panuje właściwie nad całą Europą. Jeszcze tylko skok na wyspę i wyparcie Anglików z Afryki Północnej przez korpus generała von Rommla...

HITLEROWIEC Volksgenossen! Der Führer hat gesagt! Führer powiedział: wojna będzie błyskawiczna. Nasza niezwyciężona armia podbiła już Polskę, Danię, Belgię, Holandię, część Norwegii i Francji, a do końca kwietnia zakończy ofensywę w Grecji i Jugosławii. Nareszcie w Europie — całkowicie niemieckiej — zapanuje nowy ład. Neuordnung Europas! Rok 1941 niesie nam najświętsze zwycięstwo w historii wielkich Niemiec. Niech żyje naczelny wódz, Adolf Hitler! Es lebe unser Führer! Sieg! Heil! Sieg! Heil!

NARRATOR To zwycięstwo — skutek nowej taktyki, błyskawicznych ofensyw i przewagi lotnictwa — niesło wyniszczenie, terror i głód krajom okupowanym. Co można było przeciwstawić tej brutalnej sile, temu okrucieństwu?

SZEF Ruch oporu.

REDAKTOR Partyzantkę w lasach.

REDAKTORKA Niszczenie transportów i sabotaż we wszystkich zakładach pracujących dla potrzeb wojny.

NARRATOR I co jeszcze?

SZEF Zachowanie pełni człowieczeństwa w warunkach nieludzkich.

REDAKTORKA Obronę narodowego języka i dóbr kulturalnych.

NARRATOR A jeszcze, jeszcze?

REDAKTOR Czynną walkę o dusze i umysły Niemców, wojnę słów, idei i nerwów, bitwę o morale wroga.

SZEF I będziemy robili właśnie to: wytwarzali wśród Niemców takie depresyjne nastroje, budzili taką nieufność, aby przestali wierzyć temu, co wmawiają im Hitler i szefowie goebbelsowskiej propagandy.

HITLEROWIEC Heil! Deutsche! Der Führer hat gesagt...

SZEF Tak, mówi, żąda, zmusza, więc razem z innymi zbrodniarzami wojennymi musi ponieść karę za ludobójstwo, za przymusowe wywożenie na roboty, za kradzież i germanizację słowiańskich dzieci.

REDAKTOR Akcja przeciwko Hitlerowi będzie akcją zbrojną?

SZEF Nie. Akcja o kryptonimie „N” — czyli Niemcy — posłuży się jako bronią słowem, blefem, dywersyjną propagandą.

REDAKTOR Jakie metody? Środki?

SZEF Akcja „N” posłuży się dwiema metodami. Z jednej strony będziemy dostarczać Niemcom niepokojących ich informacji o możliwościach militarnych i gospodarczych Reichu — czyli będziemy czymś w rodzaju nielegalnej opozycji. Z drugiej strony — będziemy ich wprowadzali w błąd przez naśladowanie hitlerowskich okólników, zarządzeń i obwieszczeń, przez podszywanie się pod nazistowskie instytucje i urzędy.

REDAKTORKA Co mamy sugerować cywilom i wojskowym?

SZEF Że istnieje w Rzeszy i w armii poważna opozycja antyhitlerowska, silne demokratyczne podziemie, dysponujące tajnymi drukarniami i świetnym kolportażem. Że w interesie prawdziwego niemieckiego patrioty jest przeciwstawienie się partyjnej górze i dążenie do obalenia Hitlera, który pcha naród ku przepaści.

HITLEROWIEC Deutsche! Der Führer hat gesagt!

SZEF Jeszcze nie mówi o zaatakowaniu Rosji, ale nasilają się pogłoski o nowej ofensywie. Oceniamy ją jako samobójczą. Jeżeli zaatakuje jesienią, będziemy straszyć Niemców śnieżnym pustkowiem na wschodzie i mrozem, który zdziesiątkował armię Napoleona.

REDAKTOR Jednym słowem, niezwykły rosyjski generał-zima?

SZEF Przystępujemy do akcji już teraz, dziś. Będziemy wydawać tu, w Warszawie, czasopisma dla cywilów i żołnierzy, a także broszury, ulotki, sfałszowane rozkazy i rozporządzenia. Do waszej dyspozycji stoją tłumacze znający wszelkie niemieckie dialekty, łącznicy i kolporterzy. Musimy mieć rozeznanie w nastrojach panujących wśród Niemców, poszukać potencjalnych odbiorców naszej prasy, niezadowolonych z ograniczeń wojennych, żywnościowych kartek, a przede wszystkim z policyjnych rządów.

REDAKTOR Gestapowców i esesmanów nienawidzi genera-

licja i wojskowi fachowcy patrzący krzywo na przyboczny sztab Hitlera.

REDAKTORKA Kiedy naczelny wódz jest eks-kapralem i malarzem pokojowym, sztabowi oficerowie nie mogą ufać jego wojskowemu talentom.

SZEF Przypominam, że akcja jest ściśle tajna, zakonspirowana nawet przed żołnierzami podziemia. To na razie wszystko.

Spiew maszerujących żołnierzy

NARRATOR Tak zaczęła się w najgłębszej tajemnicy Akcja „N” obfitująca w fascynujące rozgrywki i realizująca pomysły szczupłego grona redaktorów i szefów — wśród nich profesora Kazimierza Kumanieckiego, dziennikarza — braci Kawczyńskich, Zygmunta Ziółka, Stanisława Smoleńskiego, Sławomira Borkowskiego i jedynej kobiety — literatki — Haliny Auderskiej. Świetne rysunki grafika Stanisława Tomaszewskiego „Miedzy” miały urozmaicać teksty i być ozdobą ilustrowanych czasopism. Start i rozruch „N” w podziemnej Warszawie przypadły na lata okrutnego terroru. Zasoby finansowe i możliwości techniczne były więcej niż skromne, a pomocy z zewnątrz — żadnej. A jednak członkowie Akcji „N” umieli przezwyciężyć liczne przeszkody, uniknąć niebezpieczeństw i stanąć jako równy partner do walki z wszechpotężną propagandą ministra Goebbelsa.

HITLEROWIEC Deutsche Soldaten! Żołnierze! Führer powiedział: zniszczenie biologiczne i militarne Rosji sowieckiej jest konieczne dla zdobycia nowej przestrzeni życiowej dla nas, Niemców. Jeszcze w tym roku skończy się blokada Leningradu i nasze zwycięskie wojska wejdą do Moskwy. Der Führer hat gesagt! Sieg! Sieg! Heil!

NARRATOR W tym samym czasie, we wrześniu 1941 roku, do rąk niemieckich żołnierzy dotarło pierwsze dywersyjne pismo Akcji „N” pod tytułem „Der Soldat” — „Żołnierz”. Od kwietnia 1942 roku ruszył do ataku drugi miesięcznik „Der Frontkämpfer” — „Bojownik Frontowy”, a w lipcu przyszło mu w sukurs wielobarwne pismo satyryczne „Der Klabautermann”, specjalizujące się w karykaturach i żołnierskich anegdotach. Wszystkie te cza-

pisma ośmieszały naczelnego wodza o doświadczeniu kaprała i użalały się nad losem żołnierzy pozbawionych urlopów, walczących w ciężkich warunkach bez ciepłych kożuchów i futer, których zbiórka wzbogaciła żony esesmanów. Wreszcie porównywały rosnący potencjał wojenny sojuszników z malejącymi możliwościami produkcyjnymi Trzeciej Rzeszy. Prócz stałych czasopism front zarzucany był ulotkami, przedstawiającymi absurd posuwania się w głąb Rosji oraz niebezpieczeństwo bombardowań niemieckich miast i fabryk zbrojeniowych.

REDAKTOR „Żołnierze! Cofamy się oddając Rosjanom tereny niedawno zdobyte kosztem życia tysięcy z was. Nazywa się to genialną strategią Führera, który powiedział, że mimo wszystko wygra wojnę na wschodzie, ale w rzeczywistości jest to zapowiedź klęski. Błyskawiczna wojna trwa trzeci rok. Straty nie dają się już uzupełnić, brak poborowych, brak ludzi w przemyśle. W Rzeszy zatrudnia się wasze żony i matki, które pracują w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Małe dzieci narażone są na conocne bombardowania RAF-u. Teraz wy, żołnierze, musicie zabrać głos i powiedzieć: Dosyć! Precz z Hitlerem i z jego partią, prowadzącą naród do zguby! Niech żyje feldmarszałek von Reichenau, który potrafi poprowadzić Niemcy do szybkiego, zwycięskiego zakończenia wojny. Żołnierze! Ratujcie swoich bliskich, swój kraj. Ratujcie Rzeszę!”

NARRATOR W ten sposób budzono nieufność do naczelnego dowództwa, do esesmanów i wyzywano w żołnierzach tęsknotę do wodza z prawdziwego zdarzenia. Pisma i ulotki Akcji „N” lansowały kolejno takich opatrnościowych feldmarszałków, jak von Reichenau, von Bock i Manstein. W ich imieniu żołnierze organizowali rzekome bunty i zawiązywali tajne koła pułkowe, a oni sami pisali odezwy, otwarte listy, pozbawiali Führera naczelnego dowództwa — wszystko dla dobra Trzeciej Rzeszy. Wreszcie w Głównej Kwaterze zaniepokoił się sam Hitler. Zazdrośny o władzę, podejrzliwy w stosunku do swych generałów, nakazał przeprowadzić śledztwo w stosunku do feldmarszałków Reichenau i Bocka. Pierwszy zmarł nagle w swojej połtawskiej kwaterze w nie wyjaśnionych okolicznościach, drugi był aż dwukrotnie odwoływany z fron-

tu. I wtedy rękami redaktorów Akcji „N” żołnierze pisali listy do von Bocka, siedzącego na „pokucie” w Berlinie. REDAKTOR „Panie Feldmarszałku! Pozbawiony dowództwa i odsunięty od swych żołnierzy, z którymi walczyłeś pod Kijowem i Charkowem, możesz nam dziś zaufać. Jakikolwiek będzie twój rozkaz — pójdziemy za tobą. Jesteśmy do twojej dyspozycji, Panie Feldmarszałku! Na nas można liczyć!”

SZEF Akcja „von Bock” powinna być wielotorowa. Tę samą tematykę musi podjąć „Der Frontkämpfer”, a do najbliższego „Klabautermanna” potrzebny jest rysunek Hitlera w roli fabrykanta aniołków.

NARRATOR Istotnie, w numerze szóstym tego satyrycznego pisma z 1942 roku ukazał się wizerunek Hitlera, nad którym w obłokach fruwały von Reichenau i inni podejrzani o bunt. Tekst dialogu między Hitlerem a Himmlerem był taki:

HITLER A więc, na kogo teraz kolej w zaświaty?

HIMMLER Chyba trzeba zabrać się do von Bocka. On ma za duże osiągnięcia.

NARRATOR Niezależnie od lansowania nowych wodzów i wyszydzania przepowiedni Hitlera, na front i do Rzeszy docierały fałszywe rozkazy, fikcyjne zarządzania, których celem było sianie zamętu i dyskredytowanie partyjnej góry. Jak bowiem odróżnić fałszywy druk „Dziesięć żołnierskich przykazań” od prawdziwego, jeśli wyglądają identycznie i oba mają ten sam napis: „wkładka do książki żołdu”? Jak potraktować rozkaz Kwatery Głównej Nr 230 w sprawie udzielania urlopów żołnierzom i podoficerom? Albo list otwarty ministra Goebbelsa z maja 1943 roku, zalecający żołnierzom pisanie z frontu pogodnych i nacechowanych wiarą w zwycięstwo listów do rodzin?

REDAKTOR „Soldaten! Jeżeli nie przestaniecie niepokoić waszych bliskich, narażonych na conocne bombardowania, ponurymi wiadomościami, pogłębiającymi ich pesymizm, wasze listy trafią do zupełnie innego adresata, a rodziny zostaną pociągnięte do odpowiedzialności. A tego chyba nie chce żaden z was, nieprawdaż?”

NARRATOR A czy można się dziwić naiwności volksdeutschów, jeśli jednego dnia otrzymali urzędowe wezwa-

nie do wojska i stawili się przed komisją poborową? Przecież blankiety były autentyczne, tyle że wykradzione przez członków Akcji „N”, którzy własnoręcznie wpisali do odpowiednich rubryk nazwiska voksów.

REDAKTORKA W lutym 1944 we wszystkich miastach Generalnej Guberni rozplakatowano zarządzenie opatrzone swastyką i podpisem generała Koppego, dowódcy SS, o kolejności ewakuacji władz i urzędów niemieckich. Jaskrawoczerwony plakat wisiał wszędzie na murach przez dwa dni i był żywo komentowany przez zdezorientowanych Niemców.

NARRATOR Potem policja przystąpiła do zrywania tych zarządzeń, podobnie jak i orędzia Franka, które ukazało się w Krakowie. Ale czas potrzebny na stwierdzenie, że są to falsyfikaty, pracował na rzecz Akcji „N”, która, upowszechniając dywersyjne treści, działała rozkładowo na morale wroga. Jednocześnie w samej Rzeszy ukazywały się bez przerwy czasopisma antyhitlerowskie drukowane rzekomo w Monachium, Hamburgu i nawet w stolicy Rzeszy:

REDAKTOR „Der Hammer” — „Młot” w latach 41—42.

SZEF „Der Durchbruch” — „Przełom” w latach 42—44.

NARRATOR Ukazywały się też liczne ulotki wydawane przez rzekome organizacje ruchu oporu o dźwięcznych nazwach:

SZEF „Wolność i Pokój”.

REDAKTOR „Ruch Odnowy Niemieckiej Partii Robotniczej”.

REDAKTORKA „Socjaldemokratyczna Partia Niemiec” oraz „Wolnościowy Związek Południowych Niemców”.

NARRATOR Gestapo i SS niepokoiły zwłaszcza ulotki wojskowe drukowane w niemieckich miastach i stamtąd przesyłane na front w listach i paczkach od rodzin. Cała ta bibuła kursująca po Rzeszy i na froncie wschodnim, drukowana rzekomo w Reichu, działała rozkładowo, wołała o inny rząd, innego wodza i o szybkie zakończenie wyniszczającej wojny. Tropiło ją gestapo, rewidując drukarnie, ostrzegał przed nią sztab w tajnych okólnikach do oficerów.

HITLEROWIEC Ściśle tajne! Komenda Główna Wehrmachtu podaje do wiadomości sztabów, że nasila się rozkładowa robota niemieckiej opozycji rekrutującej się spośród wrogów nr 1 Rzeszy i samego Führera. Konieczna jest kontr-

akcja. Zaleca się czujność i staranną kontrolę paczek i wszelkich druków przesyłanych z kraju na front. Heil Hitler!

SZEF A tymczasem dywersyjne ulotki pisane w Warszawie ukazywały się także na Węgrzech i w Wiedniu, głosząc hasła: „Hitler wyniszcza Węgrów” oraz „Austria dla Austriaków! Precz z Hitlerem!”

REDAKTORKA Aby uderzenie szło z różnych stron, od stycznia 1943 ukazywało się pismo „Die Zukunft” — „Przyszłość”, przeznaczone dla volksdeutscheów. Ten jedyny miesięcznik wydawany w języku polskim jawnie, w imieniu Polaków, miał ostrzegać volksdeutscheów przed współdziałaniem w zbrodniach wojennych i prowadził między innymi spis odwetowych akcji polskich. Publikował także czarną listę nazwisk najgorszych kanalii i nadgorliwców. Będąc redaktorem „Zukunftu” — mogłam nie tylko ostrzegać i grozić, ale powoływać się także na sądy Polski Podziemnej, ponieważ do osób figurujących na czarnej liście wysyłano najpierw ostrzeżenia, a w wypadkach koniecznych wykonywano wyroki. Hasło „Wara od polskiego robotnika” i pętla wisielcza wkomponowana w tytuł były stałymi elementami „Zukunftu”, czytanego pilnie przez volksdeutscheów dla sprawdzenia, czy przypadkiem na fatalnej liście nie znajdują się ich nazwiska.

NARRATOR Nr 1284-C Arend Otto, Pruszków...

Nr 1503-M Frölich Aleksander, Lublin...

Nr 4745-S, Warszawa, ulica... A może to ty, volksdeutsche, jesteś właśnie tym numerem? Czas rozrachunku zbliża się, podobnie jak koniec wojny. Twój koniec...

SZEF W sumie w ciągu kilku lat Akcja „N” wydała przeszło milion druków, w tym wiele broszur i pism wielobarwnych. A wszystko to w jednej drukarni mieszczącej się w podziemnym bunkrze jednorodzinne domku na warszawskiej Sadybie.

MASKA JEDYNKI Byłam Maską Jedynek, to znaczy mieszkałam w willi, której piwnice pełne były stukotu maszyn drukarskich. Mieszkałam tam z córką jak na wulkanie, zmuszona dbać o bezpieczeństwo ekipy zecerów, o maskowanie wejść i wyjść, o sprawność systemu alarmowego. Kilka razy do roku trzeba było palić nagromadzone w drukarni sterty nieudanych odbitek i powstający wówczas

dym był równie niebezpieczny, jak nieuniknione kontakty z dostawcami papieru i przerzuty gotowych druków do punktów rozdzielczych. A przecież wszystkich tych czynności musieliśmy dokonywać bez zwrócenia uwagi sąsiadów i granatowej policji...

NARRATOR Papier... Potrzebne były jego tony, i to rozmaitych formatów i gatunków. Niemcy przydzielali papier różnym biurom i urzędom i ten przydzielowy artykuł był później przedmiotem nielegalnego handlu. Istniał też papier „zdobyczny”, pochodzący z kradzieży wagonów dowożących ten bezcenny surowiec z fabryk do Warszawy. Na dworcach działały świetnie zorganizowane gangi handlarzy, którym niekiedy udawało się odczepić z transportu ostatni wagon z węglem czy konserwami, a kiedy indziej z żywymi żółwiami wiezionymi z Grecji. Ale wśród odczepianych wagonów bywały i takie, których cennym ładunkiem był papier, niezbędny dla Akcji „N”...

REDAKTORKA Nas, redaktorów, była garstka, ale po to, aby wyprodukowana dywersyjna bibuła stała się bronią rozkładową, potrzeba było setek, a nawet tysięcy umiających milczeć łączniczek, kolporterek, kurierów.

KURIER Czasopisma i ulotki Akcji „N” odbierałem jako kurier z zakonspirowanej skrytki i przewoziłem do Rzeszy, zaopatrzony w papiery Reichsdeutscha. W klapie nosiłem znaczek członka NSDAP. Przerzucałem bibułę przez Katowice, gdzie oczekiwało mnie kilku naszych ludzi ubranych w mundury TN — Technicznego Pogotowia. Z punktu rozdzielczego druki „N” były dowożone dalej, do większych miast. W Berlinie, rozsyłając bibułę pocztą, nie zapominaliśmy nigdy o najwyższych dostojnikach Rzeszy. Wrzucaliśmy ją także do skrzynki „Życzeń, skarg i propozycji”, wiszącej na gmachu Reichspropagandy. Hitler, Goebbels, Himmler i Göring otrzymali również opłacone w skórę luksusowe wydanie broszury „N” pod tytułem „Największy kłamca świata”. Na okładce była karykatura Churchilla, ale wewnątrz znajdowały się te wyjątki z mów i pism Hitlera, którym rzeczywistość wojenna zadawała kłam.

HITLEROWIEC Der Führer hat gesagt! Führer obiecał, powiedział...

KURIER Łgał ten wasz Führer. Za to teraz ma komplet

prasy „N” na wypadek, gdyby po klęsce chciał wyznać, że sam był członkiem niemieckiego ruchu oporu...

KOLPORTERKA Kolporterki i kolporterów rekrutowano najczęściej z Szarych Szeregów. Materiał „N” podrzucałam o zmroku do koszar, szpitali, do budek wartowników, ciężarówek i wagonów idących na Wschód. Bibuła przeznaczona dla Niemców w GG była wkładana do pocztowych skrzynek w domach dzielnicy niemieckiej, wsuwana do kieszeni płaszczy żołnierskich w szatniach niemieckich lokali, podrzucana do ustępów w kawiarniach i restauracjach „tylko dla Niemców”. Ranni mogli ją znaleźć w wojskowych szpitalach.

NARRATOR Praca kolporterów-kurierów wożących worki i walizy pełne druków „N” do różnych miast GG i na graniczne punkty przerzutu, np. do Łodzi, była jeszcze bardziej niebezpieczna.

KOLPORTERKA Jedna z nas przewoziła bibułę wozem z podwójnym dnem. Pozornie handlowała warzywami. Najczęściej nosiliśmy ulotki i czasopisma w torbach, w koszach i w plecakach. Nie wiedziałyśmy wtedy, że to polska robota, ale cieszyło nas, że te zjadliwe teksty trafiają do niemieckich rąk.

SZEF Nie mogło być cienia podejrzenia, że to nasza akcja dywersyjna. W razie wpadki z obciążającym materiałem, należało upierać się, że...

KOLPORTERKA Otrzymałam te pisemka na ulicy od jakiegoś Niemca.

HITLEROWIEC Znasz go? Rysopis?

KOLPORTERKA Blondyn, bardzo gęste brwi. Widziałam go tylko przez chwilę.

HITLEROWIEC Kłamiesz! Twój kontakt z nielegalną organizacją niemiecką?

KOLPORTERKA Żaden. (jęk) Och...

HITLEROWIEC Teraz sobie przypominasz?

KOLPORTERKA Dał paczkę... kazał podrzucić do bram... Bałam się odmówić, to był przecież Niemiec...

HITLEROWIEC Nazwisko? Adres? Mów! Schneller!

KOLPORTERKA Nie wiem. Nie wiem.

HITLEROWIEC Aber doch? Musisz powiedzieć. Nazwisko?

NARRATOR Dla uczestników Akcji „N” nie było nadziei na

więzienie czy obóz, istniały tylko tortury i śmierć. Mimo to nie załamał się nikt i nikt nie zdradził.

REDAKTORKA Łączniczka polskiego wywiadu, Jacek II, wyjeżdżająca często jako Niemka do Rzeszy zabierała ze sobą paczki druków „N”. Ten kolportaż był dla niej pracą uboczną i mniej ważną od zadań wywiadowczych. Zmieniła jednak zdanie po uwięzieniu, co nastąpiło w wyniku fali aresztowań wśród Niemców. W czasie przesłuchań okazało się bowiem, że gestapo szukało przede wszystkim tajnych organizacji, które wydawały niebezpieczne druki, przez dwa lata stawiając na nogi w Reichu całą policję polityczną.

REDAKTOR Podrzuty, telefony pełne gróźb i ostrzeżeń, rozlepianie plakatów na murach o krok od budki wartownika, ta dziwna zabawa w członków fikcyjnego niemieckiego ruchu oporu pozwalała żyć jakby obok rzeczywistości, w świecie, w którym bodźcem było blefowanie, ironiczne i ośmieszające spojrzenie na słynne gestapo oraz kpiny z Hitlera i z jego SS, przez co wydawało się ono jakby mniej groźne.

KURIER No tak, to była ryzykowna gra. Musieliśmy bez przerwy udawać. W przebraniu kolejarzy lub w niemieckich mundurach, mając fałszywe dokumenty i delegacje, musieliśmy ocierać się o uzbrojonych Niemców. Wykonywaliśmy nasze zadania bez tej szansy, jaką daje obstawa czy posiadanie broni. Zimna krew, opanowanie, błyskawiczny refleks i... wisielczy humor — oto czym kurierzy i kolporterzy musieli górować nad wrogiem. To była robota niebezpieczna, ale dająca poczucie triumfu, wyższości nad tamtymi, jednym słowem, „coś ekstra”.

REDAKTORKA Ostateczna ocena, szefie?

SZEF Dokonały ją za nas sztaby aliantów jeszcze w czasie wojny, a później historycy, stwierdzający, że na polu propagandy dywersyjnej polski wkład do walki z hitleryzmem był przodujący w Europie. Druki „N” okazały się lepsze od angielskiej bibuły zrzuconej z samolotów. Nazwano naszą konspirację w konspiracji — wielką mistyfikacją II wojny światowej, ujawnioną w całej pełni dopiero niedawno.

NARRATOR Czy nie w dwudziestą piątą rocznicę śledztwa

wszczętego na rozkaz Hitlera przeciw feldmarszałkowi von Reichenau i jego nagłej śmierci?

SZEF Tak.

REDAKTORKA Ale taki już bywa los tajnych akcji należących do kulis światowych wojen... Ujawnia się je dopiero kiedyś...